

## Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: miesięcznie 2 K, w całości dwukrotna dostawa do domu dopłaca się 60 halerczy. Z jednokrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor. w Niemczech: kwartalnie 12 Kor. w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K, rocznie 60 K. Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 hal., kwart. 9 K 60 hal.; rocznie 38 K. Zmiana adresu pocztowego 40 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. popołud. 6 h. z prze-10 h. Wyd. poranne 4 h. syłka 8 h.

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal., za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 6 hal.

z przesyłką 10 hal.

## Na dziejowym przełomie.

W chwili dziejowej, jak obecna, należy sobie jak najmocniej uprzytomnić fakt, czym jesteśmy. Byliśmy, jesteśmy i pozostajemy zawsze Polakami.

Burza, która przez tych dni kilka ostatnich przeszła nad naszymi głowami, wstrząsnęła gmachem państwa austriacko-węgierskiego. Ale nas, jako Polaków, pozostawiła nietkniętą i samych sobie.

Przy całym nieszczęściu, jakie wojna każda niesie dla obywateli, ludność Lwowa, ta prawdziwie patriotyczna i rozumiejąca swój obywatelski obowiązek, wytrzymała na stanowisku.

Dla niej dzisiaj jest pierwszym uczuciem uczucie ulgi, że się uwolniła od żywiołów technicznych, które polskość swoją zachować mogły jedynie pod oficjalnym płaszczkiem austriackim.

Byliśmy i jesteśmy nadal tymi, którzy ściśle różniali między tym, do czego nas obowiązywała lojalność względem państwa, a doczego nas honor narodu samego obowiązywał. Stanowiska tego broniliśmy z całą mocą w czasie pokoju, i nie nowina jest ona dla obywateli naszego kraju. Ale w chwili przysięgniętej groza wojny.

Niech nam wreszcie posłuży za przykład stan, w jakim obecnie znajduje się Królestwo. O tem nie wolno było pisać dotychczas pod silną cenzurą wojskową i policyjną.

Dziś za pierwszy obowiązek uważamy sobie podać z ust naczynych i wiarygodnych świadków, iż ludność polska Królestwa znajduje się pod grozą okupacji wojennej pruskiej.

Świadomość tego niebezpieczeństwa, jakim grozi naszemu narodowi nawała niemiecka w Królestwie jest powszechna od chłopów i robotników począwszy, kończąc na inteligencji księżach i ziemianach.

Ma niema ludzi ludzających się jakimś obietnicami lub anonimowymi odezwaniami, rozrzucanymi z latawców niemieckich. Każdy wie, że Prusak niesie ze sobą zagładę imieniu polskiemu, podobnie jak ta, która jeszcze niedawno groziła nam w Wielkopolsce.

Na hańbę też tej cywilizacji niemieckiej trzeba podnieść burzenie miast starożytnych jak Kalisz i mordowanie tysięcy obywateli bezbronnych. Czy śmiałyby kto uwierzyć przed paroma miesiącami w sprawiedliwość policji albo administracji pruskiej w zajęciach takich, jak w Saverne albo w dzielnicy moabickiej Berlina.

Niestety oficjalny szal, jaki narzucano naszej dzielnicy w ostatnim miesiącu, zasłonił oczy łatwowiernych nawet przed oficjalną obłudą administracji niemieckiej i przed gorszą jeszcze perfidią szowinistycznej prasy niemieckiej.

Nie — dziś śmiało możemy to powiedzieć bez presji urzędowej i czynimy to z całą otwartością i odpowiedzialnością wobec naszych współobywateli.

Nigdzie ani w Kaliszu, ani w Częstochowie, gdziekolwiek odbywały się mordy masowe ludności i burzenia domów i świątyn pańskich, nie było żadnej prowekacji ze strony spokojnej i bezbronnej ludności. — Był natomiast początek systematycznego, bezwzględnie i okrutnego w swej wyrachowanej przebiegłości łepienia żywiołu polskiego i słowiańskiego na ziemiach, przeznaczonych pod przyszłe panowanie rasy nadludzi niemieckich.

Losy starożytnego miasta Kalisza i losy niemieckiej ożytnego miasta belgijskiego Lovanium — oto były pomniki, które sobie postawiła już kultura nie-

miecka w pierwszym miesiącu wojny na dwóch przeciwnych jej terenach.

Nie jesteśmy dziś jeszcze u końca tej olbrzymiej tragedii dziejowej, jakiej jesteśmy świadkami, a której po części zostać będziemy musieli aktorami.

Losy wojny są w rękach Boga tak samo, jak losy narodów.

W tem morzu krwi i pożodze wojennej miejmy szacunek dla walczących pokonanych i zachowajmy godność narodową wobec zwycięzców.

Ale pamiętajmy, że wojna ta łączy się z jednej strony pod hasłem hegemonii Niemców na całym kontynencie i że dwa posterunki: Belgia na zachodzie — a w środku Europy Królestwo Polskie — już nie politycznie, ale w swym rdzeniu narodowym są dziś poważnie zagrożone.

Każde rozumowanie dzisiaj konczyć musi Polak refleksją, że cokolwiek się dzieje, sprawę polską traktować trzeba jako jedną całość, bacząc na interes głównego korpusu kraju rdzennie polskiego. Nie wolno myśleć epizodami, lokalnościami, lecz całością.

Ale stąd płynie, że każdy Polak, gdziekolwiek go Bóg postawił na straży interesu polskiego, powinien z troską o tę całość postępować i orientować się w ogólnym położeniu, aby linja jego stanowiska, w myśli przeprowadzona, wszędzie była równa.

Czekać też trzeba stoicznie z rądem o położeniu, aż się całość wyjasni. Jej dobrem i zyskiem jest naszym dobrem i zasługą.

## Armja angielska.

Prywatne depesze niemieckie doniosły o rozbięciu przez wojska niemieckie armii angielskiej, przewiezionej na kontynent. Wiadomość ta nie została potwierdzona w oficjalnych wiadomościach sztabu niemieckiego, nie można więc jej uważać za pewną, bo przecież sztab niemiecki nie omieszkałby ogłosić o tak ważnym sukcesie.

Udział Anglii w wojnie nie tylko morskiej, lecz nawet kontynentalnej dowodzi, iż Anglicy wyteżają wszystkie siły, aby swego najgroźniejszego konkurenta, jakim są Niemcy, pokonać; o liczbie wojsk wysadzonych dotychczas na kontynent niema wiadomości dokładnych, można jednak przypuszczać na podstawie informacji, które przedostały się do nas za pomocą prasy włoskiej, iż armia ta liczy 170.000 ludzi, piechoty, konnicy i artylerji z odpowiednią ilością wojsk technicznych i pomocniczych. Ile zaś wogóle Anglija posiada wojska?

W Anglii, jak wiadomo, niema powszechnej służby wojskowej, rekrutacja odbywa się systemem werbunkowym, tzn. werbuje się ochotników. Czas służby wynosi w piechocie i konnicy 7 lat pod bronią i 5 w rezerwie, w artylerji 6 lat pod bronią i 6 w rezerwie, w artylerji fortecznej nawet 8 lat pod bronią.

System ten odpowiada angielsk. światopoglądowi; stan wojskowy do niedawna nie był tam wcale w poszanowaniu, uważano oczywiście utrzymanie armii za konieczność, lecz uważano jednocześnie za zupełnie wystarczające, jeżeli potrzebna państwu armję wynajmie się, nie nakładając na ogół obywateli, którzy chcą pracować produktywnie i przysparzać majątku narodowego, zbyt uciążliwego obowiązku poświęcania na cele wojskowe paru lat życia. W ostatnich czasach pogląd ten zaczął się zmieniać; gdyż powoli tworzą sobie drogę przekonanie, iż przy systemie werbunkowym Anglija nie będzie w stanie uruchomić wrazie potrzeby wielkich mas, a więc też nie zawąży decydująco na losach Europy. Pogląd ten nie wywalczył jednak sobie dotychczas dostatecznego posłuchu, system werbunkowy dotychczas w Anglii obowiązuje.

Co do jakości wojsk w ten sposób formowanych i uzupełnianych, zdania są sprzeczne. Jedni twierdzą, iż są to „najemni żołdacy“, zasilani w dodatku przez mniejwartościowe elementy społeczne, bo szanujący się Anglik woli pracować w handlu czy przemyśle — wojska takie nie mogą więc mieć tego zapału i zrozumienia celu, dla którego walczą, jak wojska obywa-

tełskie z powszechnego poboru. Imi jednak utrzymują, że ci najemni żołdacy wykazywali dotychczas zawsze niesłychaną wytrzymałość w bojach, a jako żołnierze zawodowi, służący długo pod bronią, lepiej są wyćwiczeni i sprawniej tą bronią władają, niż ogół wojsk tzw. obywatelskich, powoływanych w razie mobilizacji prosto od pługa lub warsztatu fabrycznego po dłuższym nieraz rozbracie z bronią.

Zwoleńcy pierwszego zapatrywania powołują się na wojnę boerską, w której armja angielska długo nie mogła sobie dać rady z milicją farmerów południowo-afrykańskich. Na to można jednak odpowiedzieć, że wojny kolonialne, prowadzone na terenie o tysiące mil odległym od metropolii, nie mogą służyć za kryterjum ogólne, bo przecież państwo niemieckie, posiadające jedną z najpotężniejszych armji na świecie, wydało setki milionów na wojnę z dzikim szczepem murzyńskim Hererów i zmogło tych nagusów dopiero po dwóch latach wyczerpującej walki.

Po tych uwagach ogólnych przejdźmy do organizacji armji angielskiej. Dzisiejszy stan tej armji opiera się na ramach organizacyjnych, stworzonych przez ministra wojny Haldana'a, który przeprowadził reformę, zmierzającą do wzmocnienia liczebności i sprawności wojsk angielskich.

Według norm Haldana'a armja składa się z dwóch części: armji regularnej liczącej 240.000 ludzi (wraz z armją w Indiach liczącą 77.000) i należącymi do tej armji rezerwami w liczbie 200.000 ludzi, oraz z armji terytorjalnej w liczbie 265.000 ludzi. Cyfry te podają stan efektywny, który jak z nich widać dochodzi do 700.000 ludzi.

Armja regularna jest w każdej chwili gotowa i może być użyta jako korpus ekspedycyjny. Armja terytorjalna jest w stanie być użyta jako

W Indiach posiada Anglija następujące siły. Regularne siły angielskie 77.000 ludzi, indyjska armja, złożona z krajowców z rezerwą wynosi 194.000 ludzi (oficerowie są w niej wyłącznie Anglicy), oprócz tego istnieje tam korpus ochotniczy 30.000 i korpus nieregularny 85.000 ludzi. Razem w Indiach 400.000 ludzi.

Armja, wysłana obecnie na kontynent wynosi 170.000 ludzi, oprócz tego wiemy, iż lord Kitchener zarządził przewóz do Europy armji indyjskiej, a parlament dał upoważnienie do powiększenia armji regularnej o 500.000 ludzi, z których 100.000 już się formuje, jednak wystawienie tak wielkiej siły natrafił napewno na duże trudności z powodu braku materiału ludzkiego, i nie będzie mogło być dokonane w zbyt szybkim tempie.

Uzbrojenie armji, ilość i jakość artylerji, oraz zaopatrzenie w grupy specjalne i pomocnicze stoi na wysokości wymagań europejskich. Dalszy ciąg wojny obecnej wykaże, czy armja, która w Europie nie wojowała od 100 lat, lecz w tym czasie stawiła z powodzeniem czoło marszałkom Napoleona i pobiła jego samego pod Waterloo, utrzymała do dziś swą sprawność i tradycję.

## WOJNA

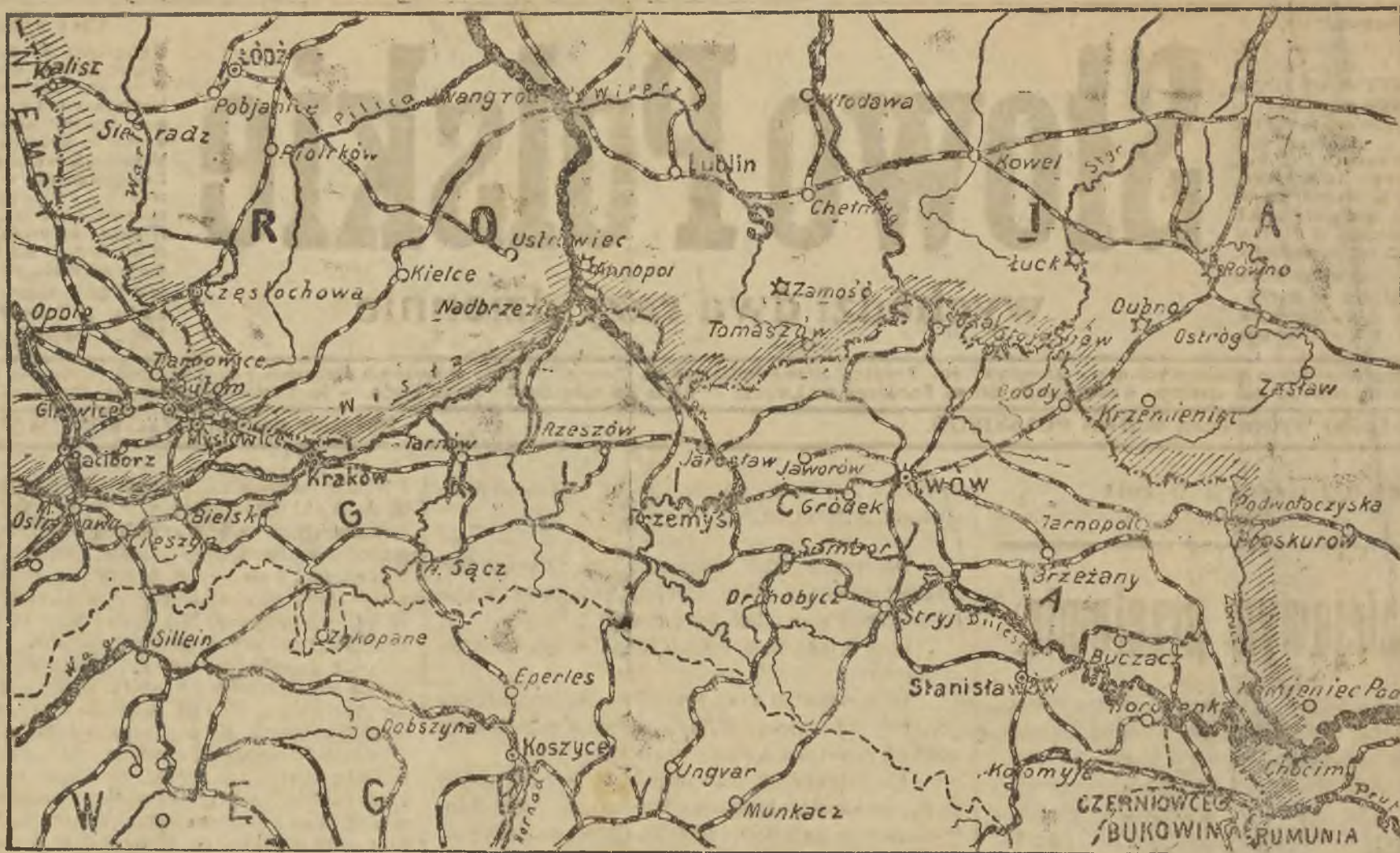
jako czynnik życiowy i moralny.

I.

Niech sobie pacyfiści, sentymentalisci, progresyści i inni idealisci deklamują i biadają przeciw wojnie, która im przeszkadza wiesz w pokoju życie, niezawsze społeczeństwu pożyteczne, a przyjrzyjmy się wojnie jako zjawisku wynikającemu koniecznie ze spółżycia ludzkich ustrojów zbiorowych, które są zewnętrzniemi postaciami biologicznych tajemnic kuli ziemskiej.

Ziemia nie jest przypadkowym odpryskiem z kufelki wszechzycia, i nie przypadek nią rządził od megalicznego szeregu wieków, odkąd z angłówicy słonecznej zróżnicowała się w byt postaciowo wyodrębniony i mający własne dzieje i sobie właściwe kokię rozwoju. Nie przypadek uporządkował na niej stopniowanie królestw przyrodzenia, przygotowujących kolejną możliwość powstawania coraz wyższych postaci życiowych celowo zmierzających ku stanom coraz wyższym, aż do zjawiska świadomości.

Świadomość niemożliwa jest do pojęcia jako wynik przygodny ślepych, przypadkowo powstałych czynników. Świadomość jest stanem podmiotu zna-



Pogranicze Rosji i Galicji.

jącego siebie, jako podmiot, jest stanem jaźni znającej się jako byt odrębny. Ale podmiot i jaźń, zna siebie tylko przez odrębność od większej całości, przez przeciwstawność bytowi ogólniejszemu, którego jest tylko zróżnicowanym i celowym narządem.

Narząd celowy, celowo wydzielony z bytu ogólniejszego, z którego i dla którego powstał, świadczy o myśli rządzącej tym bytem, świadczy o świadomej twórczości bytu wyrażającego się na zewnątrz celowością pochodnych zeń zjawisk. A jeśli takimi zjawiskami są ludzkie zbiorowiska, i jeśli wyrażają one jakąś świadomość i celowość twórczości pierwotnego bytu, z którego powstały, to kula ziemiska, która je zrodziła, musi być istotą żywą, świadomą, i także płodem zróżnicowanym wyższego znów bytu, który wyłonił ją z siebie jako celowy narząd swej twórczości.

A gdy raz umysł nasz uzna konieczność bytu ziemi jako celowego ogniwa w łańcuchu, rozwojowym bytu ogólniejszego, to już mu nie będzie wolno odmówić tych sanych przyczynowości dalszym ogniwom tegoż łańcucha, a więc i zbiorowiskom ludzkim, które się wyłoniły z kuli ziemskiej, jako celowe narządy przeznaczeń, których możemy jeszcze sobie nieuświadomić, ale których już nam nie wolno wyrzucić z celowości łańcucha rozwojowego.

Tak więc, ze stanowiska biologicznego, nie tylko możemy, ale musimy przyjąć różne ludzkie gromady, jako zjawiska celowe w łańcuchu rozwojowym, więc jako narządy wyłonione z bytu ogólniejszego ziemi, ku osiągnięciu, z których tak samo możemy nie zdawać sobie sprawy do czasu, jak człowiek, któremu się zdaje iż żyje tylko po to, aby mu było przyjemnie na ziemi.

## II.

Królestwo ludzkie na kuli ziemskiej dzieli się na szczepy, ludy, plemiona, rody i rodziny.

Szczepy odpowiadają gatunkom królestwa zwierzęcego, i żadna świadomość zbiorowa nie łączy ich w całość.

Szczepy dzielą się na ludy, gromady o poszczególnych właściwościach, szczepowego pochodzenia, ale zróżnicowanych warunkami geograficznymi klimatycznymi, i naporem ościennych spółżyjących gromad.

Dopiero w tak zróżnicowanych gromadach, dzięki jedności warunków bytu i rozwoju wewnętrznego, jak równie dzięki jedności odruchów na czynniki zewnętrzne działające na całość, mogła powstać i rozwijać się świadomość zbiorowa, gromadzka.

Najwyższą postacią bytu zbiorowego, w której powstaje świadomość zbiorowa najdoskonalszą, czyniącą z gromady doskonałą osobowość, posiadającą jedność uczucia, myśli i woli, jest naród.

Cechą narodu, jako świadomego siebie, pełnego bytu, jest samorząd.

Nie wszystkie ludy są narodami. Po większej części są one w różnych stopniach rozwoju, na drodze wznoszącej się ku szczytom narodowego wykwit.

Nie tu miejsce zastanawiać się nad prawami rozwoju ludzkich gromad na drodze narodowości, (Zarys tych praw autor streścił w pracy, która się ukaże w odpowiedniejszym czasie, np. „Właściwości polskie na tle psychologii zreszeń”); obecnie bowiem najpilniejszą rzeczą i na czasie, jest zastanowić się nad tem zjawiskiem, wynikającym ze stosunków międzygromadzkich, które się nazywa **Wojną**.

## III.

Wojna jest zjawiskiem wynikającym ze stosunków między ludami.

Stosunki te zależą:

- 1) od liczebności ludów,
- 2) od ich stopnia rozwoju,
- 3) od ich stosunku do zamieszkałej ziemi,
- 4) od rodzaju wytwórczości tej ziemi.

Rozejrzyjmy pobieżnie te stosunki.

1) Stosunek ludów liczebnych do mniej licznych zależy od ich stopnia rozwoju i bogactwa ziemi. Gdy rozwój i ziemia są mniej więcej jednakowe, niema powodu do zatargów, i różne gromady mogą rozwijać się obok siebie, nie będąc przeciw sobie. Wobec licznych, słabszym i bogatszym ludom i ziemiom, jak np. Mongoli, Arabi, Germanie.

Liczebność daje poczucie siły i wielkości, której bezwład utrudnia oddziaływanie dobroczynne gromad mniej licznych, a więcej rozwiniętych. Grecja działała na Egipt i wybrzeża Śródziemne, ale uległa Rzymianom. Polska wpłynęła na Litwę i Ruś, ale nie mogła ostać się przeciw Rosji i Prusom.

Im większe ludzkie gromady, tem trudniej cywilizacja w nich się rozwija. Grecja i Włochy zawdzięczają swój rozkwit swobodzie, rozwoju małych, poszczególnych dzielnic. Grecja mogła się oprzeć Persom, ale nie zdołała ich ucywilizować.

Wogóle, gromady ludzkie mniej liczne, lecz bogatsze owocami pracy i ziemi, stają się ofiarą gromad silniejszych a żądnych łupu, czyli gotowych owoców rozwoju tamtych.

2) Dwojaki jest rozwój gromad ludzkich: techniczny i etyczny; a postęp w obu kierunkach może się odbywać nierównomiernie, a nawet jednostronnie.

Im więcej postępu technicznego, tem większe poczucie siły i skłonność do jej użycia przeciw mniej silnym, zwłaszcza przy zaniku rozwoju etycznego.

Im większy zaś postęp etyczny, tem mniej pochopu do korzystania z przewagi nad słabszymi, tem więcej chęci dzielenia się z nimi swym dorobkiem dla ich podniesienia, a zarazem dla uniknięcia zatargów między gromadami. Przykład: Polska urzeczywistniająca Unję z Litwą i Rusią.

3) Ludy, które oddawna żyły ze swą ziemią, są do niej przywiązane, niechętnie ją opuszczają i nie mają pobudki do zbiorowego wypierania innych, aby ich miejsce zająć. Przeciwnie, ludy niedawno osiadłe chętnie opuszczają swą ziemię dla innej lepszej, albo dla przywłaszczenia sobie wytworów różnorodnych z ziem lepiej uposażonych lub zagospodarowanych.

Wogóle świeższą osiadłość cechuje brak przywiązania do ziemi, a stosunek z ziemią jest wówczas jej wyzyskiem tylko. A to skłania gromadę do chętnego szukania łatwiejszych środków życia, zwykle kosztem innych gromad.

4) Z właściwości pewnej ludzkiej gromady połączonych z właściwościami ziem przez nią zamieszkałej, wynika spółżycie o cechach szczególnych, znamiennych dlatego spółżycia, a odmiennych od cech wszelakiego innego spółżycia. Tym sposobem każda ludzka gromada odznacza się wytwórczością bogactw jej tylko właściwych, a brakujących lub mniej łatwych do wytworzenia innym gromadom. I to jest przyczyną, iż żadne ludzkie zbiorowisko nie mogło żyć w odosobnieniu, bo potrzebowało innych i było innym potrzebne; więc stosunki międzygromadzkie, a co najmniej między sąsiedzkie musiały istnieć zawsze, z nie-

uniknionymi następstwami wymany bogactw i zatargów, porozumień i nieporozumień.

Jeżeli teraz zwazymy, że wszystkie powyższe czynniki i cechy w rozmaitych swych odmianach krzyżują się w nierozwikłaną sieć łączników wiążących z sobą ludzkie gromady tak dalece, że ich spółzależność wytwarza całość ustrojową, obejmującą całą obszar kuli ziemskiej, to w tej ustrojowej całości każda ludzka gromada przedstawi się jako poszczególny narząd, potrzebny i użyteczny dla życia całego ustroju.

Pod tym kątem widzenia, nawet antagonizmy tych poszczególnych narządów, wynikające z wzajemnych ciężarów i nierównowagi, stanowią ogólną równowagę i harmonię, a więc i wojny, stanowią zjawisko biologiczne życia kuli ziemskiej.

A ze stanowiska biologicznego nie może być mowy o etyce, tak samo w stosunkach międzygromadzkich kuli ziemskiej, jak w stosunkach międzygromadzkich ustroju pojedynczego człowieka; bo i tu i tam niedomagania lub przerost pewnych narządów mającą ogólną równowagę, czyli harmonię życiową całego ustroju i tworzą w nim to, cośmy zwykli nazywać chorobą.

Zmagania się wzajemne różnych narządów, wynikające stąd zaburzenia i stany zaniepokojenia są zwykle tak dawne, jak stosunki spółżyciowe i zbiorowisk, ale dopiero jako wyniki ostatecznie dochodzą koniecznych przesilen, po których nowy stan równowagi następuje, nim zajdą inne zajścia biologiczne. — Wojna, z tego stanowiska, jest tylko ostatecznym przesileniem, wynikającym ze stanów dawno istniejących, z zaburzeń składników życiowych szukających lepszej równowagi, czy harmonii.

## IV.

I nie byłoby tu — żadnego żywiołu do innych badań prócz dla nauk przyrodniczych, gdyby w tym splocie ludzkich gromadnych ukształtowań gra wchodzących w nie czynników składała się jedynie na zjawisko podobne do zajęć geologicznych, rządzonego prawami fizycznymi, albo fizjologicznymi wywołanych koniecznościami biologicznymi.

Ale w tej grze składników międzygromadzkich wchodzi w grę czynnik świadomości, który wprowadza zjawiska tej kategorii do dziedziny ontologicznej, i każe spojrzeć na wojnę ze stanowiska etycznego.

Etyka dopiero wtedy może zjawić się w stosunkach ludzkich zbiorowisk, gdy w tych zbiorowiskach ujawni się świadomość bytu zbiorowego jako istoty, mającej jedność uczucia, myśli i woli i obdarzonej sumieniem, czyli zmysłem moralnym, narzędziem poznania dziedziny zła i dobra.

Nie jednakowy rozwój gromad ludzkich jako takich z jednej strony, łącznie z niejednakowym rozwojem właściwości rozumowych i uczuciowych, czyli moralnych w każdej z nich, z drugiej strony, sprawia że zbiorowiska ludzkie znajdują się na rozmaitych szczeblach rozwoju; a najmniej z nich osiągnęło najwyższy szczebel moralny.

Są zbiorowiska, które nie przekroczyły jeszcze stanu hordy, t. j. stanu pierwotnych ludów, karnie sprawionych pod wodzą najwybitniejszej jednostki w celach łupu i pasożytniczego życia kosztem innych. Świadomość moralna nie wznosi się tam ponad wyobrażenia najpierwotniejszego samolubstwa: dobro jest to czego pożądam, co mi sprawia przyjemność; zło jest to co mi sprawia cierpienie czy bezpośrednio

czy jako przeszkoda do zadowolenia swych pożądań. W tym stanie świadomość gromadna w zatargach z innymi gromadami, wyraża się pierwotnym, ale szczerem: *Vae victis!* — i nie sięga dalej poza nakazy popędu łupiestwa lub samozachowawczości, poza doraźne osiągnięcie zamierzonej zdobyczy lub bezpieczeństwa. Wojna jest wtedy właściwym i jedynym rodzajem stosunków między zbiorowościami.

Na wyższym szczeblu rozwoju istnieją już stosunki zamienne, oparte na pojęciu prawa własności i jej wymiennych równoważników. Istnieje już pojęcie krzywdy doznanej i zadanej, jako zadatek przyszłego sumienia; ale jednocześnie trwa jeszcze, jako przedłużenie poprzedniego stanu, pojęcie, że siła stanowi prawo, pojęcie tutaj uogólnione z doraźnych poprzednio stosunków wojennych, na stałe stosunki między zbiorowościowymi. Z takich stosunków stałych zwycięzców do podbitych powstało niewolnictwo, zabory, haracze, okupy i różne postacie wyzysku podbitych. W tych stosunkach między zbiorowościami już niema wojny, jako cechy wybuchowej, ostrej, ale doraźnej ich stosunków; jest za to wojna chroniczna, w postaci stale wywierającej się przemocy i wyzysku; wojna zaś właściwa, gwałtowna, jest tylko środkiem do narzucania lub utrwalania tego stosunku przewagi.

W tym stanie rozwoju zbiorowości pojęcie prawa i krzywdy jest to samo, co u człowieka samolubnego, który widzi tylko swoje prawo i swoją krzywdę, ale nie uznaje ich u innych; wszakże świadomość tych pojęć jest już u niego do tyłu rozwinięta, że z naiwną obłudą usprawiedliwia swe uroszczenia samolubne zasadami czerpanymi z dziedziny moralności nie mającej nic wspólnego z altruizmem, albowiem opartej na jednostronnym pojęciu praw, bez odpowiedzialności obywatelskiej, czyli uznania praw cudzych. Ta naiwna moralność samolubstwa twierdzi: „Moje prawo jest bez cudzej krzywdy; cudze prawo jest z moją krzywdą“.

Zbiorowości, które osiągnęły najwyższy szczebel rozwoju, są osobami moralnymi, o pełnym sumieniu i jasnym pojęciu zła i dobra w stosunkach z innymi. Sprawdzianem ich moralności jest pojęcie jedności bytu, w którym każda zbiorowość jest narządem mającym swe poszczególne zadanie, jest potrzebna dla całości, jest więc w niej równouprawniona i ma swe zadania wyższe nad swój byt osobny; a więc jako byt osobny ma swoje prawa, lecz jako część bytu ogólniejszego ma swoje obowiązki. Przestrzeganie tych praw i obowiązków będzie podstawą przyszłej etyki międzynarodowej.

Zbiorowości, które osiągnęły tę świadomość osoby moralnej nazywają się narodami.

Naród, jako osoba moralna, wyklucza wojnę ze swych stosunków z innymi ludzkiemi gromadami, jak człowiek cywilizowany wyklucza użycie kija lub pięści ze stosunków towarzyskich, może być jednak zmuszony do wojny przez napaść, obowiązek samozachowawczości, lub altruizmu, który jest tylko rozszerzeniem zmysłu samozachowawczego.

Streszczając ogólny pogląd na wojnę, jako na zjawisko biologiczne, możemy powiedzieć, że wojna jest wyrazem stosunków spółzycia istot zbiorowych na niższym szczeblu rozwoju, o typie roślinnym, gdzie zachłanność osobowa, bezczuciowa, wyklucza jeszcze stałość stosunków uspołeczniających. Jest to okres, w którym walczone o ogień, (Zob. *Vampireh* przez de Rosny), sól i t. p.

Z postępowaniem rozwoju, w miarę jak zbiorowości przechodzą z typu roślinnego ku zwierzęcemu, gdzie uczuciowość już istnieje, ale jeszcze niema moralności, wojna ze stanu ostrego przechodzi w chroniczny: zamienia się w stan napięcia stałych stosunków między zbiorowościowymi, w których chodzi o to, aby dostawać jaknajwięcej, dając w zamian jaknajmniej; a wybuchu coraz rzadziej, przestając być starciem doraźnym żywiołów sobie obcych, lecz wyrażając się jako zaburzenie równowagi bytów zostających w stałych stosunkach spółzycia.

Na koniec, gdy rozwój zbiorowości doszedł do typu moralnego, w którym ma miejsce świadomość jedności bytu ogólnego, jako ustroju wcielającego w jedno życie wszystkie swoje narządy, utworzone z poszczególnych istot zbiorowych, wojna jest usunięta ze świadomych, dobrowolnych środków działania, a może być tylko wynikiem narzuconych konieczności, i mieć na celu ogólne dobro, zdrowie całości ustroju.

Mieczysław Genjusz.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20. najmniej 4 wiersze.

## Fabryka „TLEŃ“

zawładania PT. Kupców, że nie zaprzestała pracy i dostawy swych wyrobów, Szanowną zaś Publiczność uprasza, aby żądała w sklepach wyrobów „Tlenu“ jak: mydeł toaletowych i leczniczych, Tlenole, wodę kolońską, Szampon itp. 11812

**Wisła** Szlak austr. w górach Beskidach. Miejsce-wość spokojna i ustronna, milę od kolei. Tamże pensjonat „Dziechcinka“ zaopatr. na zimę, przyjmuje gości po cenach b. nisk. 12059

## Wiadomości bieżące.

— Powrót do domów. Od rana wczoraj słuły się po mieście gromady ludzi z okolic podmiejskich, wracający do swych rodzinnych stron.

Nowoczesne wędrówki ludów w czasie wojen znaleźmy z filmów kinematograficznych i z ilustracji. Pamiętamy grozą przejmujące obrazy ciągnących w natłoku i popłochu wojsk tureckich, poprzędzanych wozami z dobytkiem całym uciekającej ludności.

Wojna obecna na terytorjum naszym nie przyniosła, zdaje się, klęski w tak olbrzymich rozmiarach, co wojna bałkańska. Przynajmniej tak można było wnosić z ruchu ludności, uciekającej i usuwanej z miasteczek okolicznych.

W ciągu minionego tygodnia widzieliśmy uciekających. Wojska austriackie przymusowo usuwały ludność cywilną z miejscowości, które się stawały lub miały się stać terenem walki. Ulicami naszymi słuły się gromadki bezdomnych: Rodziny całe z tobołami, nieraz z krową, szły pieszo, bez celu naprzód. Kto był w tem szczęśliwym położeniu, że wojsko nie zabrało mu ani konia, ani wózka, obładował wóz wiktualiami i wszystkimi precjozami, jakie miał; do wozu przyczepiona wlokła się nudnie krowa, popędzana przez niedorostków.

Ciągnęła ludność i chrześcijańska i żydowska. Większą jej część rozlokowano na polach około Perzenkówki i na ul. Pijarów.

Evakuacja Winnik nastąpiła w piątek popołudniu. Ludzie ci przeczekali we Lwowie do czwartku. Wczoraj rozpoczął się odwrót.

Z poczuciem ulgi wracali do domów. Te same wozy, te same toboły, te same gromady. Pewien niepokój ogarniał przymusowych emigrantów. Winniki pono zostały spalone przez cofające się wojska austriackie.

Stary gospodarz, zatrzymany na ul. Lyczakowskiej, opowiadał:

— Mielśmy, panie, tego roku zbiory dobre. Zdołaliśmy z pól zebrać wszystko. Leżało w stogach i w stodołach. Ale wyszedłszy z miasteczka i znalazłszy się na wzgórzach, widzieliśmy dymy nad Winnikami. To, panie — zniżając głos, i szeptał cicho, jak gdyby się obawiał stwierdzenia faktu — wojska austriackie paliły. Co się z naszym mieniem stało? — dumał smętnie...

Ale nietylko do Winnik czy innych miejscowości niedalekich wracano. Ciągnęły masy ludzi i do dalszych stron, zdecydowawszy się przerwać bezcelową tułaczkę i wrócić do swoich chat, do swoich siedzib odwiecznych na dalszy trud i dalsze życie.

Co oni znajdują na miejscu?

I mimochodem narzuca się potrzeba przyjscia z pomocą ludności, których nawiedziła wojna.

— Żadnych wiadomości z placu boju i z obecnej sytuacji nie posiadamy. Nie chcemy powtarzać obiegających miasto pogłosek. Niewątpliwie w najbliższych dniach otworzy się nam źródło wiadomości przy komendzie armji rosyjskiej. Wówczas dopiero będziemy mogli skontrolować, co się w tej przerwie stało i jak rzeczy stoją obecnie.

Prawdopodobnie w tych dniach przy pomocy poczty polowej nastąpi połączenie pocztowe z Kijowem i Królestwem Polskiem. Komunikacja kolejowa na Brody już do Krasnego jest przywrócona.

— Z niasta. Noc minęła w zupełnym spokoju. Ranek był chłodny i dżdżysty. Dlatego też zrazu wyległo na miasto niewielu ludzi, ale bliżej południa ożywiły się ulice. Tłumy śpieszyły ku placowi Marjackiemu i oglądały maszerującą armję.

Do rana nieustannie oddawano broń w magistracie. Leżą jej w kilku pokojach istne stosy.

Na ulicach i domach rozlepiono zarządzenia Magistratu; przypominamy, że nakazują one zamknięcie szynków do odwołania, a zakazują sprzedaży wina i wódki. Istotnie szynki są zamknięte. Sklepy spożywcze otwarte, wogóle zamkniętych sklepów jest bardzo niewiele, a właściciele ich przeważnie wyjechali ze Lwowa.

— Wędrówka sezonowa z Galicji. Z powodu czynionych już przed kilkoma tygodniami zarządzeń rządowych wędrówka sezonowa z Galicji już w miesiącu lipcu znacznie ustała. Od czasu rozpoczęcia się wojny wędrówka ta prawie zupełnie ustała. Mnóstwo ludzi, którzy mieli zamiar udać się celem wykonania roboty sezonowej poza granicę, zostali powołani do wojska, z drugiej strony przerwanie ruchu kolejowego i też okrętowego spowodowało, że ludzie ci zostać muszą w kraju.

Ale nietylko zastój dotyczy Galicji. Wogóle emigracja do Ameryki począwszy od 1 lipca ustała. Niema wcale połączenia między kontynentem i Ameryką. Osoby i towary nie mogą zostać przewożone z portów kontynentalnych do Ameryki północnej lub południowej. Następstwa tego zastój całego transatlantyckiego ruchu obecnie jeszcze przewidzieć nie można.

## Po drodze.

III.

Rewia lipcowa w Paryżu. — Cherbourg.

Paryż! magiczne słowo. Stolicy świata nie myślę jednak opisywać. Zrobiło to już tylu innych przedemną. Zresztą, za krótko w nim bawiłem, w przelo-

cie zaledwo go zwiedziłem, że Lwowa już bowiem wyjeżdżając, jeden tylko cel, w myślach naszych o Paryżu, mieliśmy przed sobą: zobaczyć słynną, wspaniałą defiladę wojsk w dniu 14 lipca, ową „revue du 14 Juillet“, i tą Wam chcę opisać.

Uzbrojeni w cenne informacje p. Wacława Gąsiorowskiego, nazajutrz po przyjeździe, a więc właśnie 14 lipca, o g. 4 rano byliśmy na nogach, i przekonałiśmy się wkrótce, że i to już było zapóźno. Ulicą avenue de la grande Armee płynęły już takie tłumy, pędziło już tyle automobilów, tramwajów, że i my, dowiedziawszy się, iż trzy kilometry dzieli nas od Longchamps, za laskiem Bulońskim, gdzie rewja miała się o g. 8 rozpocząć, wzięliśmy za 5 fr. auto w obawie, żeby nie przyjechać post festum.

Kiedyśmy wreszcie stanęli na miejscu, całe pole „Longchamps“, długości 1 1/2 klm. a szerokości 1 kilometr, otoczone już było murem ludzkim, wolne tylko jeszcze były miejsca zarezerwowane, gdzie jednak tylko za biletami można się było dostać. Liczbę widzów, zgromadzonych dookoła pola rewji, obliczano na pół miliona. Wielu było takich, którzy nocowali pod parkanem, byle tylko mieć zapewnione miejsce. A my, błakamy się wśród tego morza głów, wśród ogłuszającego zgiełku, wrzasku i pisku, wśród ryku trąb automobilowych, warkotu bębnow, świstu piszczałek i sygnałów trąbek wojskowych. Dookoła stragany, beczki, wózki z pieczywem, napojami orzeźwiającymi, których właściciele już o 6 rano bzyli zachrypnięci od ciągłego nawoływania i zachwalania swego towaru. Porządek utrzymują: oprócz całej armji zwykłych agentów policyjnych, gwardja republikańska, żandarmi konni i policyjni — cykliści. Gdzieś tam widać ambulanse wojskowe lub wozy czerwonego krzyża koło białych namiotów, pod którymi dyżurują kobiety-lekarki.

Jesteśmy w prawdziwej rozpacz. Popychani przez tłum, odpawiani z kwitkiem od wejścia na trybunę, od wejścia dla prasy, dla szkół, dla wojska, z sakramentalnem wszędzie „billet“, rozglądamy się, bezradni, po drzewach, ale i tu już wszystkie obsadzone i tam nawet nie pomogłby bilet. Naraz, słyszemy dobrze nam znany sygnał skautów; patrzymy: maszeruje niewielki oddział, w ciemno-zielonych ubraniach, w szarych kapeluszach, i stają tuż obok nas na drodze. Naczelnik, starszy barczysty mężczyzna rozpoczyna z nami rozmowę, i dzięki temu, żeśmy Polacy i że jednolicie, niby wojsko, jesteśmy przyodziani, bierze nas w środek swego oddziału. I oto, wmaszerowaliśmy ze skautami na miejsce dla szkół rezerwowane, — obok nas trybuna, wypełniona śmieciarką towarzyską Paryża i dyplomatami. Całe pole rewji widzieliśmy jak na dłoni, i nasz punkt obserwacyjny o tyle chyba tylko nie różnił się, że słońce prawie wprost w oczy nas razi i zdjęć fotograficznych robić nie można.

Pole, zwolna wypełnia się wojskiem — bez miała 50 tysięcy, cały garnizon paryski pod dowództwem generała Michela, w czasie wojennym pana życia i śmierci mieszkającego w stolicy. Szykowanie się armji trwa prawie godzinę; punktualnie o g. 8 wjeżdża na pole musztry powóz, wiozący prezydenta Poincaręgo i ministra wojny Messinę. Ze wszystkich stron rozlegają się okrzyki. Poincaręgo bowiem cieszy się w Paryżu ogromną popularnością. Jest lubiany, wprost kochany przez ludność. Tuż za jego powozem, otoczonym gwardją republikańską, jadą przedstawiciele wojskowi państw i państewek całego prawie świata. Barwny, lśniący złotem i srebrem korowód, wspaniałe uniformy; konie najczystszej rasy. Na czele kawalkaty, attaches rosyjski i austriacki, dalej niemiecki i turecki. Ten, który czerwienią munduru tak odbija od innych — objaśnia nas naczelnik skautów — to attache angielski.

Poincaręgo objeżdża najpierw całe pole — wszystkie oddziały, poczem powóz jego staje przed trybunami, gdzie się odbywa ceremonia poświęcenia nowych sztandarów wojskowych i udekorowania orderami oficerów sztabu generalnego.

Rozpoczyna się defilada, poprzedzona potężnym hymnem — Marsyljaną.

Rewję rozpoczęły oddziały kadetów, przyszłych oficerów, szła szkoła wojskowa politechniczna, nauk wojskowych, gwardja republikańskiej, pompierów, saperów, żuawów i oddział awiatorów. Potem szły dywizje piechoty pod naczelnem dowództwem generała Delarue, tych było około 24000 wśród tych, strojem i dzielną postawą odznaczały się szczególnie pułki afrykańskie. Po piechocie, przejechały galopem przed trybunami armaty, — powstał taki huk, dudnienie, zgrzyt i dźwięk żelaza, iż miało się naprawdę wrażenie jakiegoś groźnego ataku artylerji. Najpiękniejszą jednak, najwspanialszą częścią rewji była defilada kawalerji, motyw, jakby wycięty z dobrze nam znanych obrazów szarż kawalerji za czasów napoleońskich. Jak burza przelatywały pułki z okrzykiem „vive la republique“. Barwne, strojne, czole armji francuskiej, gwardja republikańska w swych lśniących hełmach, z których powiewały czarne, długie ogony końskie; to znowu dragoni, kirasjerzy, to ułani z długimi lancami, zakończonemi czerwono-białymi chorągiewkami — i znowu coś naszego, jak sen, przesunęło mi się przed oczyma... a potem coś specjalnie dla nas turystów: parę tysięcy cyklistów, po 64 w jednym rzędzie — równo, składnie z karabinami na plecach. Zakończenie defilady stanowiły oddziały

sanitarne, w czem 36 psów z opaską czerwonego krzyża.

Rewia cała trwała 3 godziny — przesunęła się między trybunami, ciałem dyplomatycznym z Poincarem na czele a niby posągiem na koniu, generałem Paryża, dowódcą Michel'em; za nim generalicja, attachés obcych państw i muzyka gwardji republikańskiej, która każdy rodzaj broni osobno, przed Poincarego prowadzi.

Obraz ten pozostanie nam na zawsze w pamięci — i nam się udzieliło to ciepło, jakie jednoczyło na rewii tłum widzów, wojsko i głowę państwa.

Jedność, wspólność braterstwo. W okrzykach „vive le president, vive la Republique”, czuć było prąd wielki, patryjotyczny, prąd, sięgający jeszcze końca XVIII wieku a rozogniony nieszczęsnym dla Francji rokiem 1870-tym. Z Paryża do Cherbourga droga trwała 6 dni. Gościńce doskonałe; tylko, na przestrzeni Paryż—Rouen takie mnóstwo samochodów, iż ciągle trąbienie, gwizd, ryk synen tak męczy cyklistę, iż radby jak najprędzej z tego piekła uciekać. Etap ów — około 380 klm. — przez Rouen i Havre — bylibyśmy prędzej pokonali, gdyby nie deszcze, które nas codziennie wstrzymywały. Cała ta przestrzeń — to Normandja, pełna zieleni, idealnego spokoju, dobrych ludzi. Lasów nie ma, natomiast każdy domek z całym gospodarstwem otoczony jest czworobokiem drzew, nierzadko stuletnich topól, lip lub dębów tak, że patrząc z daleka, ma się wrażenie — że to same lasy i lasy.

Z Hawru przeprawiliśmy się przez ujście Sekwany, do Trouville, słynnej miejscowości kąpielowej, skąd wzdłuż rywjiery normandzkiej, używając ciągle kąpeli morskiej w kanale La Manche, przez Carentan, dotarliśmy do Cherbourga, silnej twierdzy nadmorskiej. Na placu, nad portem wojennym, wznosi się tu piękny spiżowy posąg Napoleona, wskazującego ręką ku zachodowi, jakby tam widział grozę potęgi angielskiej.

R. Wacek.

## ' STOSUNKI GOSPODARCZE.

### Ubezpieczenie pensyjne podczas wojny.

Komitet nieustający dla przemysłu, handlu i rękodziela w Wiedniu zajmował się kilkakrotnie szeregiem kwestji odnoszących się do ubezpieczenia pensyjnego i oświadczył się zarazem przeciw uwalnianiu ze służby funkcjonariuszy.

Ponieważ w sferach handlowych, rękodzielniczych i przemysłowych jeszcze zawsze panuje niejasność co do wchodzących w rachubę przepisów prawnych i ponieważ wskutek tego okazał się brak jednolitości w postępowaniu co spowodowało liczne odmeldowania w Powszechnym Zakładzie pensyjnym i innych instytucjach ubezpieczających mogące ciężkie przynieść szkody powołanym funkcjonariuszom prywatnym, Komitet nieustający uważa za stosowne oznajmić co następuje:

1) W myśl § 8 ustawy o pomocnikach handlowych funkcjonariusz, który wskutek powołania do uzupełnienia armii na stopę wojenną, powołania i zmobilizowania obrony krajowej lub powołania do wspólnego ruszenia, oraz wskutek innych świadczeń wojennych nie może pełnić swej służby, zatrzymuje prawo do swych poborów pieniężnych aż do czterech tygodni, jeśli stosunek służbowy trwał już nieprzerwanie jeden rok. Pomyśli § 27 al. 5 tej samej ustawy nie wolno zwolnić funkcjonariusza z powodu takiej przeszkody nieprzekraczającej czasokresu czterech tygodni.

2) Ponieważ nowela do ustawy o ubezpieczeniu pensyjnym redukuje czas wyczekiwania dla rent niezdolności do pracy i rent osób osieroconych na 5 lat, a tem samem osoba podczas obowiązywania noweli ubezpieczona posiada dla siebie wzgl. dla osób przez nią osieroconych roszczenia rentowe, jeżeli stanie się niezdolną do pracy lub umrze w czasie, kiedy ma za sobą co najmniej pięcioletnie trwanie ubezpieczenia, Komitet nieustający stanowczo poleca bezwarunkowo kontynuować ubezpieczenie pensyjne, które wskutek noweli staje się najtańszem ubezpieczeniem wojennem.

3) Dotychczas miały już miejsce liczne odmeldowania w Powszechnym Zakładzie pensyjnym dla funkcjonariuszy, zdaniam Komitetu bez wszelkiego uzasadnienia. Komitet nieustający poleca, aby tego rodzaju błędne odmeldowania sprostowano jeszcze w miesiącu sierpniu, celem uniknięcia trudności, któreby później powstały dla służbodawcy lub funkcjonariusza przy dochodzeniu roszczeń z ubezpieczenia. Komitet nieustający będzie się starał wpłynąć na Zakład pensyjny w tym kierunku, aby w wypadkach, w których służbodawca przy sposobności powołania pod broń oświadczy, że będzie całą premję płacił dalszym ciągu za swoich funkcjonariuszy imiennie wymienionych, uważał ubezpieczenie za biegnące dalej w dotychczasowy sposób, nie badając kwestji czy stosunek służbowy istotnie istnieje prawnie, czy nie. Komitet nieustający poleca zatem służbodawcom dalsze płacenie premji.

4) Osoby, które wystąpiły ze służby, którym atoli służbodawca i nadal udziela świadczeń, nie po-

dlegają obowiązkowi ubezpieczenia i należy je przeto z powodu wystąpienia ze służby odmeldować w instytucji ubezpieczającej. Osoby te musiałyby także Zakład pensyjny uznać za ten czas, za nie obowiązane do ubezpieczenia, jeśliby później dowiedział się o takim stanie faktycznym. Aby również takim osobom zachować ich roszczenia ubezpieczeniowe, Komitet gorąco poleca z przyczyn patryjotycznych, aby uskuteczono równocześnie z przepisaniem odmeldowaniem doniesienie do instytucji ubezpieczającej, że kontynuuje się ubezpieczenie **dobrowolnie**. To dobrowolne kontynuowanie ubezpieczenia jest możliwe tylko w klasie płacy osiągniętej w chwili zgaśnięcia obowiązku ubezpieczenia. Można przyjąć za pewne, że Zakład pensyjny będzie uważał te zgłoszenia także wówczas za formalnie odpowiednie, jeżeli dokonane je **przedsiębiorca**.

5) Osoby, którym nie wypowiedziano służby, a którym w czasie trwania świadczeń wojskowych wypłaca się tylko **część płacy**, pozostają obowiązane do ubezpieczenia, atoli w **niższej klasie** płacy. To obniżenie klasy płacy spowodowałoby zatem często niebezpieczeństwo zredukowania renty niezdolności do pracy i renty wdowiej względnie odprawy, więc stratę nie stojącą w żadnym stosunku do oszczędności w premji. W tym wypadku należy doniesienie o zmianie uskutecznić przepisowo, „Komitet nieustający będzie się starał, aby Zakład pensyjny uznał ubezpieczone za biegnące nadal w tej samej wysokości, aby nie przenosił ubezpieczenia do niższej klasy płacy, jeżeli w doniesieniu o zmianie równocześnie oznajmi się, że zmniejszenie płacy ma miejsce tylko podczas wojny i że służbodawca obowiązuje się nadal płacić dotychczasowe premje.

6) W końcu uprasza się służbodawców, aby ostrzegali tych ubezpieczonych funkcjonariuszy, którzy tracą swą posadę, przed dochodzeniem roszczeń o zwrot premji, raczej niechaj ci funkcjonariusze wedle możliwości ubezpieczają się nadal dobrowolnie, ponieważ z jednej strony zwrot stosunkowo małej kwoty powoduje poważne umniejszenie, jeśli nie całkowitą utratę nabytych praw, a z drugiej strony dalsze płacenie premji daje im możliwość uczestniczenia w korzyściach, które przyznaie nowela przez zmniejszenie czasu wyczekiwania na pięć lat. To dobrowolne kontynuowanie ubezpieczenia musi być **najspieszniej** podane do wiadomości instytucji ubezpieczającej, ponieważ biegnie ono dopiero od dnia doniesienia instytucji ubezpieczającej o decyzji dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia.

### POŁOŻENIE NA TARGU ŻELAZA.

Przypuszcza się ogólnie, że dopiero wojny bałkańskie w r. 1912 zepsuły konjunkturę w handlu żelaza, jakkolwiek poważni ekonomiści wskazują na wypadki przed tym terminem jako na źródło złego. W każdym razie przyszło w r. 1913 do zupełnej deruty, mianowicie w Austrii, a znowu na wiosnę 1914 zaczęły się początki nowego rozkwitu. Zamawiano znowu wiele wyrobów żelaznych, popyt był znaczny, więc wstąpiła w serca nadzieja, że cała konjunktura ekonomiczna się poprawi.

**KSIĘGARNIA POLSKA** we Lwowie, poleca dzieła pedagogiczne **REUSSNERA** do bardzo prędkiej i najjaśniejszej nauki Obcych Języków **bezpłatnie**, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

### SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny po hal. 16, 36, 72 i kor. 120, kurs I-y k. 240, kurs II-gi k. 480. **Polsko-Francuski** kurs I-y k. 360, kurs II-gi k. 960. **Gromatyka Franc.** k. 360. **Polsko-Angielski** kurs I. k. 230, kurs II. k. 360. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny h. 16, 36, 72 i k. 120, kurs I-y k. 420, kurs II. k. 540. **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami ang. k. 150. 4072

### Pensjon „ANUTA“

we Lwowie, ul. Romanowicza 11, 4331 poleca pokoje wraz z utrzymaniem począwszy od 7 kor. dziennie. Kuchnia wyłącznie na desery i masła. Wydaje obiady w domu i do meżatek po 2 kor.

### Choroby weneryczne

zastarzałe, choroby skórne i kości, ostatecznie na tle neurastenii leczy 4005 **Dr. F. R. RISCH** PASAŻ HAUSMANA.

Ale wzmagająca się niepewność polityczna wprowadzała coraz większą stagnację, a obecnie ruch częściowo ustał. Brak robotników i brak dostaw wszelkiego rodzaju, mianowicie materiałów surowych, zamknięcie dróg kolejowych dla gospodarstwa krajowego w słusznym zresztą przyznaniu pierwszeństwa potrzebom wojskowym, przyniósł w wielu miejscach zamknięcie przedsiębiorstw żelaznych.

Przez miesiąc sierpień dostawiało się prawie tylko dla skarbu, a handlarze mają ze względu na upadającą tendencję w branży żelaza tylko minimalne zasoby na składzie.

Wszędzie też niema obecnie poprostu możliwości większej produkcji. Z drugiej znów strony niema też zasobów gotowych, ani popytu na towar, przeto mimo wszystkie kartele ceny żelaza spadną. Związki i kartele postępują więc sobie w zwykły bezceremonialny sposób. Żądają wypłaty umiówionych cen z góry, ogłaszają umowy jako wobec zmienionych stosunków nieistniejące, albo żądają wyższych cen i terminy dostawy oznaczają dowolnie inaczej. W części przynajmniej sędzią słusność, ale w części tylko i nie tykając kwestji odszkodowania.

Zmiany oczekiwać można przedewszystkiem od powrotu normalnego ruchu kolejowego.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 250). Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

**ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfrę), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.**

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

### NAUKA I WYCHOWANIE.

Dyrekcja I. niemieckiego Liceum żeńskiego uwładamia, że wpisy odbędą się od dnia 1 do 4 września, egzaminy wstępne od 4 do 7 września. Regularna nauka rozpocznie się 9 września. Uczennice już wpisane mają się zgłosić 7 i 8 września. — Ponieważ podczas wojny państwowe zakłady naukowe będą prawdopodobnie zamknięte, otwiera Dyrekcja prywatne kursy naukowe dla uczennic szkół ludowych i wydziałowych. Pensjonarki będą przyjęte pod korzystnymi warunkami. Informacji udziela codziennie od 4 do 6 właścicielka Fanny Dittner, Lwów, ul. Klonowicza 8. a11939

### POSADY POSZUKIWANE.

Osoba młoda, z dobrmi poleceniami, znająca się na gospodarstwie domowym i polnem, poszukuje posady. — Zgłoszenia: Popowicz, Sambor, Średnia. b12113

### ARTYKUŁY SPOŻYWCZE

Japoński pokój składu herbaty starego WOHLA we Lwowie, pasaż Hausmana 3. k11167

### ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Kostjumy jesienne wykonuje szybko, tanio i starannie Stanisław Kalczyński ul. Ossolińskich 19. s12119

Własne  
wyroby!

Własne  
wyroby!

# Jan Ihnatowicz

SKLEPY WŁASNE,

Lwów, Kraków i Przemyśl

poleca

715

## Prawdziwe Mleko ogórkowe 1. k.

**Prawdziwy krem ogórkowy 1 kor.  
Prawdziwy puder ogórkowy 1 kor.  
Prawdziwe mydło ogórkowe 1 kor.**

Odnaczone srebrnym medalem c. k. Minist. handlu. Do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Oprócz w sklepach własnych wszędzie do nabycia. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

**JANA IHNATOWICZA.**

Objęliśmy wyłączne zastępstwo sprzedaży

**Mączek kostnych odklejonych i nieodklejonych**  
Ak. Tow. Zakładów Chemicznych „Śrętem” w Warszawie.

Szczegółowe warunki na żądanie.

**Syndykat rolniczy we Lwowie,**

3427